Nr. 240 Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 19 października 1925 | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN ... PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach **18 gr.**
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Umowy w Locarno podpisane.

Przed ustąpieniem rządu Grabskiego.

Lm. 117050/25
VIII.

Komunikat.

Z powołaniem się na ogłoszony w swoim czasie z powodu 25 letniej rocznicy istnienia Teatru Wielkiego we Lwowie, konkurs na dzieło sceniczne Reprezentacja miasta oznajmia, że termin ostateczny przesyłania prac konkursowych przedłuży się do dnia **1 grudnia 1925**, a to celem umożliwienia stawania do konkursu autorom kończącym swe dzieła, których już dotychczas wpłynęła obfita ilość.

MAGISTRAT KRÓL. STOŁ. MIASTA LWOWA.

We Lwowie, dnia 8 października 1925.

Prezydent miasta
JÓZEF NEUMANN m. p.

951—1

Nastroje przesileniowe.

Niejasne stanowisko sejmu wobec rządu.

WARSZAWA, 17. 10. (tel. wł.). We wtorek zbiera się Sejm, ale jego stanowisko wobec rządu jest jeszcze niejasne. Ustali się ono podczas debaty. Rzecz sprowadza się do tego, czy Sejm odrzuci bez odsyłania do komisji t. zw. ustawy sanacyjne, czy nie.

W pierwszym wypadku rząd poda się do dymisji, uważając odrzucenie ustaw za votum nieufności.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie stronnictwa zajmą wobec rządu stanowisko krytyczne i że żadne nie oświadczy się za nim. Czy jednak dojdzie do wyrażenia nieufności trudno przewidzieć.

Na przeszkodzie stoi brak koncepcji, jaki będzie przyszły rząd, kto będzie premierem i ministrem skarbu.

P. Ratąj dążył do utworzenia rządu koalicyjnego, na którego czele miał sam stanąć. Pomysł ten jednak upadł.

Witos pali się do obalenia Grabskiego i w tym celu konspiruje z Korfantym, przeciw któremu znów konspiruje część jego własnego klubu. Od Witosa pochodzą też niedorzeczne kandydatury pp. Skulskiego, Ponikowskiego i Nowaka.

Kandydatura Sikorskiego o której ciągle jeszcze mówią, byłaby wyrazem prawicy i centrum. Przeciw Sikorskiemu wystąpiłaby cała lewica. Objęcie przez niego prezydentury rządu spowodowałoby również ustąpienie min. Skrzyńskiego, któremu Sikorski przeszkadzał swymi atakami na Niemcy.

Jako kandydatów do teki ministra skarbu wymieniają p. Michalskiego, Byrkę i Szarskiego.

Pos. Thugutt ma w Sejmie zgłosić wniosek o utworzenie komisji z 7 posłów, któraby współdziałała z rządem w sprawach gospodarczych.

Tymczasem p. Grabski usilnie zabiega o pożyczkę zagraniczną pod zastaw monopolu tytoniowego.

Powrót min. Skrzyńskiego.

WARSZAWA, 17. 10. (tel. wł.). Powrót min. Skrzyńskiego spodziewany jest w poniedziałek o godz. 9 rano. W tym dniu min. Skrzyński odbędzie konferencję z prezydentem i premierem. Projektowana jest narada przywódców klubów sejmowych z min. Skrzyńskim i Grabskim na temat konferencji w Locarno.

W środę zbierze się komisja dla spraw zagran. na której min. Skrzyński złoży sprawozdanie. O ile dyskusja zostanie w tym samym dniu zakończona, min. Skrzyński powtórzy swe sprawozdanie na plenum Sejmu we wtorek.

—:::—

Wybory w Czechosłowacji.

PRAGA, 17. 10. (Pat.). Nowe wybory odbędą się dnia 15. listopada.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Konstytucja, jako hasło walki wyborczej.

Ostania Rada Naczelna PPS. powzięła uchwałę, domagającą się rozwiązania sejmu i dokonania nowych wyborów. Uchwała nakłada na partję, między innemi, obowiązek zastanowienia się nad programem wyborczym i poważnego przedyskutowania go.

Program będzie musiał objąć ogromną liczbę zagadnień z dziedziny polityki zagranicznej, wewnętrznej, gospodarczo- finansowej kulturalnej. Jedno z miejsc wśród nich naczelnych zajmie niewątpliwie sprawa naprawy Konstytucji, boć właśnie w myśl art. 125 obowiązującej dziś ustawy konstytucyjnej, sejm następny będzie miał prawo zmienić ją bez udziału senatu większością trzech piątych głosujących przy obecności połowy ogólnej ilości posłów.

Chciałbym tedy zwrócić uwagę na sprawę która odeszła nieco w cień wobec nawału codziennych trosk i trudności życiowych, ale która — pomimo to — posiada znaczenie pierwszorzędne i rozstrzygnie — może na czas dłuższy o ustroju państwa polskiego, o losie zdobyczy politycznych, a pośrednio i społecznych, klasy robotniczej.

W opinji publicznej istnieje kilka prądów, co do omawianej sfery problemów. Rozpatrzmy je kolejno

1) Monarchiści Ten obóz nie reprezentuje żadnej siły rzeczywistej; składa się z kilkudziesięciu studentów, paru dymisjonowanych generałów, kilku starych panien z arystokracji, oraz redaktora wileńskiego „Słowa"; który to redaktor zresztą udaje się jak wieść niesie, do paryskiej szkoły nauk politycznych, co uważam za zupełnie słuszne. Bądź co bądź, możemy bez ryzyka pozostawić to zacne towarzystwo na uboczu.

2) Zwolennicy ustroju t. zw. amerykańskiego, t. zn. przebudowy Rzeczypospolitej Polskiej, na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Ci stanowią pewien stosunkowo dość znaczny odłam w społeczeństwie Niestety — nigdy dotąd nie próbowali oni — o ile wiem sformułować dokładnie swoich propozycji. Mam wrażenie, że jest to raczej nastrój, niż program wyraźny, nastrój — w dodatku — zabarwiony legendą, nie znajomością rzeczy.

Ustrój t. zw. amerykański oznacza: możliwie najdalej idące oddzielenie władzy ustawodawczej od wykonawczej w zakresie polityki wewnętrznej: pełnia „wewnętrznej" władzy wykonawczej w rękach prezydenta, wybieranego przez głosowanie powszechne: bezpośrednie uczestnictwo władzy ustawodawczej — w postaci Senatu — w kierowaniu polityką zagraniczną i w nominacjach dyplomatycznych; zmiana urzędników odpowiedzialnych z chwilą dojścia do stanowiska nowego prezydenta (t. zw. spoil-system, czyli „system podziału łupów"); zupełna niezależność sądownictwa i jego kontrola nad zgodnością ustaw z Konstytucją.

Poszczególne składniki ustroju stanowią — rzecz naturalna — całość organicznie z sobą wzajemnie związaną. Niepodobna wyrwać jednej zasady bez pociągnięcia zarazem innych. — Ustrój „amerykański" powstał historycznie w pewnych określonych warunkach, jako ustrój związku federacyjnego, na określonem podłożu społecznem i kulturalnem Posiada jedną główną — pomiędzy innemi — wadę; słabą elastyczność. Zatarg pomiędzy prezydentem, a władzą ustawodawczą powoduje odrazu sytuację katastrofalną, najlepszym przykładem tragiczny upadek Wilsona. Potężne Stany Zjednoczone mogą sobie na takie konflikty pozwolić; w naszych warunkach wstrząśnienia rozsadziłyby państwo. Z drugiej strony mamy brak kontroli przedstawicieli narodu nad działalnością władzy wykonawczej; na to klasa robotnicza nie da zgody. I wreszcie sądownictwo, rozstrzygające o zgodności ustaw z Konstytucją u nas oznaczałby niesłychane wzmocnienie wpływów reakcyjnych, no a „system działu łupów — kompletną demoralizację biurokracji.

3) Zwolennicy „naprawy" parlamentaryzmu. Do nich zaliczam twórców różnych, narazie bardzo mglistych jeszcze kombinacji, wysuwanych przez koła Związku Ludowo-Narodowego, grupy pp. Dubanowicza i Strońskiego, — przez niektóre żywioły ChD. i „Piasta". — Z pstrej sieczaniny projektów można wyłuskać następujące „przysmaki": wzmocnienie władzy prezydenta do granic bliżej nieznanych; równouprawnienie Senatu i Sejmu; ograniczenie odpowiedzialności parlamentarnej ministrów w ten sposób, że większość kwalifikowana tylko naprzykład dwóch trzecich, może zmusić gabinet do dymisji (książka p. Dubanowicza pt. „Rządy gabinetu"); ale nadewszystko i przedewszystkiem ograniczenie prawa głosowania.

Teoretycznie ma to, razem czy osobno brane, wzmocnić Rząd, umożliwić stworzenie stałej większości w Sejmie itp.; w praktyce zmierza do zapewnienia w drodze środków sztucznych przewagi dla prawicy i dla klas posiadających

Z punktu widzenia socjalistycznego rzecz się przedstawia następująco:

Co do złych stron demokracji parlamentarnej socjalizm nie ma złudzeń. Nie miał ich już wtedy, kiedy dzisiejsi „krytycy" parlamentaryzmu pieli na jego cześć hymny pochwalne. Uważamy demokrację parlamentarną za jedyną formę ustrojową, która umożliwia klasie robotniczej walkę w warunkach stosunkowo najdogodniejszych, a społeczeństwu, jako całości, stosunkowo najłatwiejsze przebrnięcie przez obecną „epokę przejściową" do socjalizmu. — Przypuszczamy, że demokracja parlamentarna pozostanie i w przyszłości na długo systemem politycznym w demokracjach społecznych.

Z naszego stanowiska zaleta podstawowa ustroju, o którym mowa w tej chwili, polega na tem, że zmiana klas społecznych u steru władzy może się w jego granicach dokonywać bez gwałtownych wstrząśnień które podważając byt gospodarczy narodu, utrudniają zarazem nową organizację wytwarzania i podziału — dóbr.

I dlatego Polska Partja Socjalistyczna pójdzie do wyborów z hasłem obrony zasad głównych demokracji parlamentarnej przeciwko atakowi świadomej czy nieświadomej reakcji. Ale ze swojej strony postawi szereg żądań, które nasz ustrój państwowy pogłębią, rozwiną a przedewszystkiem zmuszą do wprowadzenia w życie zasad konstytucyjnych, pozostających dotychczas na papierze

---

W. RAORT.

OKAZJA.

Pomiędzy ścianami wytwornie błyszczących szyb wystawowych, zamajaczy od czasu do czasu chytrze zmrużone okno zremontowanej w pośpiechu witryny sklepowej, za którą rozsiadła się — Okazja.

Na stosach fatałaszków i strzępów „przedwojennych", wśród rupieci pokrytych śniedzią, rdzą i krostą czasu, zagarnąwszy pod siebie naiwne medaljoniki prababek, minjaturki z zżółkłej kości słoniowej, zegarki o pokrywkach zblakłej emalji i dagerotypy z czasów pana Kraszewskiego — usiadła Okazja, mleczna siostra Lichwy.

Szczerzy do przechodniów swe bezzębne dziąsła i z dyskretnym uśmieszkiem lupanarowej rajfurki zaprasza gości, nęcąc i wabiąc przepychem swego tragicznego wnętrza.

Historja życia Okazji, jest historją czasów powojennych.

...Szalał Głód, karmiący chorych i wycieńczonych ludzi fasolą amerykańską; przyszła Nędza, układająca głodne, rachityczne dzieci do snu; zawitały Rozpacz, napędzająca dziewczęta w objęcia prostytucji i Niedola wysysająca krew i radość życia z przedwcześnie zawiędłych organizmów ludzkich... Potem były: Strach, Dewaluacja, Spekulacja i znowu Głód — aż wreszcie przyszła Lichwa która za dolary zremontowała sklepik wyrzuconego na bruk nędzarza, zarejestrowała się sądownie w rejestrze patrjotycznie brzmiących firm, wywiesiła wywieszkę z napisem: „Sklep komisowy" i zaprosiła wreszcie do odnowionego gniazdka swą mleczną siostrę — Okazję

— Proszę do środka, panowie i panie! — woła Okazja z za witryny sklepu komisowego, nęcąc i wabiąc przechodniów przepychem swego tragicznego wnętrza. — Proszę do środka!... Bez żenady! Dzisiaj się już nikt nie żenuje Mam okazyjnie portrety starych przodków do sprzedania. Oryginalny Bacciarelli!... „Pewna pani", która jest prawnuczką tych przodków, ma dziecko chore na gruźlicę i „chwilowo" jest w potrzebie... Tanio sprzedam... A może ten zegareczek? Antyk, jak Boga przy skonaniu pragnę! Nakręca się kluczykiem... Złoto już jest nieco przetarte, ale ten gołąbek z emalji na wieczku to rarytas dla znawcy! Widzi pan?... Tu jest nawet napis: „Najmilejszey Halszcze — Szlisseburg 1831" Ten zegarek chce sprzedać pewna stara jak świat babuleńka, która co drugi dzień tu przychodzi i płacze nad tym zegarkiem, jakby to był prawdziwy omega Razi pana ta plama na złocie?... Ależ to bez znaczenia!... Zwyczajna ślina z ust tej baki i kilka łez przyschniętych... Pastą się wyczyści, że i śladu nie będzie!... A może ta obrączka ślubna?... 14- karatowe złoto „przedwojenne" U jubilera kosztowałoby dziesięć razy tyle... sprzedaje pewna pani, której odesłano wszystkie pamiątki po mężu. — Zginął na froncie, to i szkoda, aby ta pamiątka dostała się w niepowołane ręce... Widzi pan ten „anglez"?... Czysty, przedwojenny kamgarn... Na pana byłby w sam raz! Sprzedam bez zarobku, bo powiem panu prawdę, że chciałabym się go pozbyć ze sklepu. A może pan się boi, że to po jakimś zaraźliwym nieboszczyku?... Daję panu słowo honoru, że ten, co go chce sprzedać żyje jeszcze i jest całkiem zdrów! To pewien bardzo dzieciaty urzędnik, co każdego 15-go w miesiącu daje mi w komis ten anglez i odbiera go ze sklepu, co pierwszego, gdy dostaje pensję Ten człowiek widocznie zwarjował. Myśli, że dam mu się wiecznie za nos wodzić! Kup pan, bo chcę się wreszcie pozbyć tego klijenta i jego „anglezu". Pan się dziwi, czemu się śmieję?... Widzi pan te dwa podskubane strusie pióra?... Te znowu przyniosła mi w tajemnicy żona tego urzędnika... Mam bardzo eleganckie srebro stołowe... Nóż za nożem, widelec za widelcem odkupowałam od pewnej zredukowanej panienki z poczty Regularnie, co tygodnia przynosiła jeden widelec, łyżkę lub nóż... Panie, co ja się strachu najadłam. Przez dwa tygodnie ta panienka nie przychodziła, więc już myślałam, że nie będę mogła zebrać kompletu... Mówili, że się puściła. Dzięki Bogu, okazało się to nieprawdą. Przedwczoraj kupiłam ostatni widelec z kompletu... Mogę panu także służyć bardzo ładnym cylindrem... Za pięćdziesiąt lat ten cylinder będzie historyczny... Pan się uśmiecha? To cylinder znakomitego literata... Pan go pewnie zna?... Dałam mu z litości na ćwierć litra Baczewskiego... Pan zrozumie? Człowiek ma przecież serce...

A może potrzeba panu dobrej pierzyny?... Mogę dać gwarancję, że pochodzi od zdrowych ludzi... Pewien bezrobotny monter sprzedaje. Zdrów jak koń, ale chodzi bez pracy już czwarty miesiąc A może spinki do mankietów tulski samowar, kapy na łóżka, kołyskę lub palto zimowe?... Radzę to palto... Kupiłam je od pewnego akademika. Nazywał się Dziadulski. Pan pewnie czytał w gazetach, że popełnił samobójstwo... Mówią, że z nędzy, choć kto go tam wie!... No jakże? Nie zrobimy dziś żadnego interesu?...

— — — — — —

— Proszę do środka! — woła Okazja z za witryny komisowego sklepu i zaprasza przechodniów, nęcąc przepychem swego tragicznego wnętrza.

—:::—

Nowe ciężary na ludność.

Z Warszawy nadchodzą wieści, że zamierza się wprowadzić nowy monopol w Małopolsce mianowicie: monopol notarjalny.

Monopol ten, sprzeczny z ustawodawstwem tej dzielnicy wprowadzi nietylko chaos i zamęt w stosunki prawne, i życiowe, ale nałoży też poważne ciężary na ludność. Najmniejsza drobnostka będzie wymagała aktu notarjalnego, czy to kupno małej działki, czy sprostowanie granic, czy zaciągnięcie małej pożyczki doraźnej, hipotecznie zabezpieczyć się mającej i t. d. Każdy wpis, i każde zwolnienie z księgi gruntowej będzie wymagało odrębnego aktu notarjalnego. Już dzisiaj akt notarjalny jest kosztowny. Można sobie przedstawić, w jakim stopniu monopol podroży te wszelkie transakcje. Gdy notarjusze już obecnie są przeciążeni robotą i dochodami; to później nie będzie się można do nich dostać.

Szczególnie ucierpi ludność włościańska. Będzie, unikając kosztów unikała aktów notarjalnych, i zadowolni się faktycznym stanem posiadania, z tego będą procesy i tragedje rodzinne, a skarb państwa dozna uszczuplen. W b. Królestwie polskiem nie ma podobnych objawów, ale z tej przyczyny, że transakcje dotyczące nieruchomości włościańskiej nie podlegają tam przepisom o księgach gruntowych.

Przymus notarjalny utrudni w Małopolsce przeprowadzenie reformy rolnej i pozbawi ludność pomocy prawnej. Sprawy będą załatwiane szablonowo. Reforma rolna, wykonywana przez notarjuszy stanie się punktem wyjścia niezliczonych krzywd i nieporządków prawnych. I skarb państwa na tem dobrze nie wyjdzie. Nietylko, że ludność nie będzie zawierała pisemnych umów, aby unikać horendalnych kosztów i niepotrzebnej formalistyki ale wydanie skarbu w ręce dobrze sytuowanego i służbowo od ministerstwa skarbu niezależnego notarjatu, wprowadzi dowolność i wiele niepożądanych objawów.

Zresztą dla celów wymiaru i poboru opłat przez notarjuszy, przymus notarjalny jest zupełnie zbędny. Pierwotny projekt rządowy nie przewiduje też wprowadzenia przymusu notarjalnego. Uczyniła to w cichości przed społeczeństwem małopolskiem dopiero podkomisja sejmowa dla ustawy stemplowej a obecnie komisja skarbowa ma zamiar rzecz tę przebiczować. W komisji stosunki są o tyle dziwne, że prawie wszyscy członkowie wielkich klubów pochodzą z Królestwa. Są takie kluby, jak n. p. „Wyzwolenie“; którego rzecznik pan Łypacewicz ma być za przymusem notarjalnym, zwalczanym namiętnie przez małopolskich członków „Wyzwolenia“ n. p. dra Putka. Przedewszystkiem powinno się jednak co do tej kwestji, która dotyczy zasadniczych podstaw prawa cywilnego wypowiedzieć Komisja kodyfikacyjna i Komisja prawnicza sejmu, powinno się też wysłuchać opinji Związków społecznych, sądownictwa i adwokatury.

Gdy wieść o tego rodzaju zamiarach notarjatu w związku z zamianowaniem notarjusza p. Żychlińskiego ministrem sprawiedliwości, w swoim czasie się rozeszła, każdy był przekonany, że ministerstwo sprawiedliwości się temu oprze, właśnie dlatego, że notarjusz został ministrem, że tedy względy „gentlemańska“ wymagają, aby nie użył stanowiska swego na rzecz uprzywilejowanej grupy, do której sam należy.

Obecnie jednak krążą wieści, że wiceminister Sennicki, który podobno przedtem też miał być notarjuszem, Małopolski i stosunków tamtejszych nie zna, agituje w sejmie za przymusem notarjalnym w Małopolsce.

Czekamy na wyjaśnienie tej nieprawdopodobnej wieści, bo jesteśmy przekonani, że Ministerstwo sprawiedliwości powinno właśnie w interesie prawa i organizacji prawnej w Małopolsce wystąpić przeciw przymusowi notarjalnemu.

—:::—



Życie w Rosji sowieckiej.

Wielki handel upaństwowiono, ale handel uliczny istnieje w dalszym ciągu.

Chadecy przeciw lokatorom.

Od dłuższego czasu szerokie warstwy lokatorów wysuwają hasło wstrzymania podwyżki komornego. Żądanie to jest słuszne i ma głębokie uzasadnienie gospodarcze. Nikt bowiem, komu leży na sercu dola mas pracujących, uginających się pod brzemieniem ciągłych redukcyj dni pracy, wzrastającego bezrobocia i szalejącej drożyzny, nie będzie stał w takiej chwili na stanowisku podwyżki komornego.

Podwyżka ta w chwili, gdy budżet pracowniczy jest już głodowy, nie może dłużej obowiązywać, albowiem w ten sposób podraża się niesłychanie koszty utrzymania. Gdy do tego dodamy potrójny podatek lokatorski: państwowy, miejski i kwaterunkowy, to każdy rozumie, jakim to ciężarem kładzie się na budżet szerokich mas.

Wyrazem opinji najszerszych mas ludności jest wniosek klubu poselskiego P. P. S., zgłoszony w Sejmie dnia 6. października. We wniosku tym podniesiono — oprócz wstrzymania od 1-go stycznia 1926 r. dalszych podwyżek komornego — także palącą sprawę całkowitego zawieszenia eksmisji bezrobotnych.

I oto dnia 14. b. m. na komisji sejmowej z całą gwałtownością przeciwko temu wnioskowi wystąpili lokaje kamieniczników — chadecy, ośmielający się nazywać — stronnictwem robotniczem!

Gdy zaczął przemawiać referent tego wniosku (i zgodnego z nim w treści wniosku N. P. R.) — tow. Pużak, — wówczas dwaj chadecy, poseł Bittner i poseł Piechocki, z wielkim krzykiem, przerywając referentowi, domagali się od przewodniczącego komisji, tow. dra Marka, żeby do referatu nie dopuścił, a to z powodu, że wnioski są niewydrukowane!... A gdy tow. dr. Marek oparł się temu żądaniu, ze względów czysto formalnych — referent bowiem zaczął przemawiać, — wtenczas chadecy demonstracyjnie opuścili salę obrad w nadziei, że uda się im posiedzenie komisji zerwać. Nie udało im się to, gdyż pozostałe kluby tej demonstracji chadeków kamieniczników nie poparły. Referent swoje wywody zakończył, a komisja odbędzie dyskusję po zasięgnięciu jeszcze opinji rządu, który ma swoje stanowisko w tej sprawie na następnem posiedzeniu wyłuszczyć.

Zachowanie się chadeków, mieniących się partją robotniczą, jest ze wszech miar oburzające. W chwili, gdy masy bezrobotnych są zagrożone ciągłemi eksmisjami i to w okresie nadchodzącej zimy, gdy masy pracujące, zmaltretowane wskutek kryzysu i drożyzny, pokładają nadzieję w Sejmie, licząc, że on im przyjdzie z jakąś doraźną pomocą, w takiej chwili panowie chadecy, ze względów niby formalnych, tak ważną sprawę chcieliby usunąć z porządku dziennego! Ale i pod względem formalnym nie mają racji. Referat był zapowiedziany jeszcze w zeszłym tygodniu, druk był gotowy, tylko chadekom nie było i nie jest pilno... Sami kamienicznicy nie mają odwagi sabotować tej sprawy — wyręczają ich jednak chadecy.

Dobrze, że tak się stało. Niech te szeregi robotników, które pozostają pod wpływami chadeków, poznają nareszcie właściwe intencje swej partji. Niech się na tym przykładzie przekonają, że partja, będąca folwarkiem Korfantego i kamieniczników — jest wrogiem klasy robotniczej.

Nie jest to pierwszy zdradziecki krok tych „przedstawicieli robotniczych“ Rawy w tej sprawie.

Na posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej obradowano nad wnioskiem socjalistycznych radnych o wstrzymanie podwyżki czynszów i znalazł się jeden tylko radny, który wniosek ten zwalczał, mianowicie chadecki senator, prof. Thullie.

—:::—

Zuchwałe żądania kapitalistów amerykańskich

WARSZAWA, 17. października. (A. W.). „Ekspress Poranny“ donosi, że konsorcjum amerykańskie rokujące z rządem polskim, o dzierżawę monopolu tytoniowego gotowe jest płacić 100 miljonów dolarów, żąda jednak zniesienia 8-mio godzinnego dnia pracy, możności usuwania robotników nie odpowiednich oraz zmniejszenia wpływu rządu na kierownictwo monopolu.

Zniżyć opłaty akademickie

WARSZAWA, 17. października. (AW). Na odbytej wczoraj konferencji przedstawicieli bratniej pomocy oraz szeregu organizacji akademickich postanowiono prowadzić w dalszym ciągu akcję w kierunku ryczałtowego zniżenia opłat egzaminacyjnych.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 18 października

DZIŚ PO RAZ OSTATNI UKAŻE SIĘ POPOŁUDNIU o godz. 4.45, po znacznie zniżonych cenach przepyszny pierwszy program Semaforu. Ostatnie przedstawienia odbędą się dziś i jutro wieczorem. Premiera nowego programu odsuwana z dnia na dzień z powodu olbrzymiego zainteresowania programem dotychczasowym, odbędzie się najprawdopodobniej we środę. Bilety w ciągu dzisiejszego dnia od godz. 11-tej do nabycia bez przerwy w kasie teatru, przy ul. Bejtana 3.

DYREKCJA POCZT i TELEGRAFÓW OGŁASZA: W urzędzie pocztowym Janczyn (powiat Przemyślany) zaprowadzoną została 9. października br. służba telefoniczna i telegraficzna w ograniczonych godzinach dziennych.

MIEJSKI ZAKŁAD WODOCIĄGOWY — przypomina konieczność natychmiastowego zabezpieczenia wodociągów domowych przed zamarznięciem. Obowiązek ten spoczywa na zarządcach realności prywatnych i publicznych, rządowych, wojskowych i gminnych W szczególności: należy zabezpieczyć przed wpływem mrozów rurociągi i kurki wodociągowe w piwnicach Okna piwniczne potrzeba pozamykać i uszczelnić, zaś nieoszklone zamurować lub odpowiednio zatkać. Drzwi, prowadzące do piwnicy w której mieści się gł. połączenie wodociągowe, jak również drzwi do korytarzy piwnicznych należy szczelnie zamykać, by uniknąć przewiewu zimnego powietrza. Wodociągi przechodzące przez lokale nieogrzewane należy wyłączyć z ruchu, wodę spuścić. Równocześnie uprasza miejski zakład wodociągowy PT. Zarządców realności o przypomnienie dozorcom domów obowiązku oczyszczania ze śniegu i lodu nabrywek ulicznych na odgałęzieniach wodociągowych i hydrantach ogniowych. 956-1

EKSREKTORSKI BAŁAGAN. Studenci uczęszczający na wykład psychologji prof. Twardowskiego, opowiadają niewiarogodne wprost rzeczy o ścisku i nieporządkach, które panują podczas podpisywania indeksów przez prof. Twardowskiego.

Wygodny ten profesor zredukował czas podpisywania indeksów do jednego dnia w tygodniu, co powoduje masową wędrówkę młodzieży do ciasnej sali wykładowej, a w rezultacie duszenie się, przepychanie i t. p.

Jest to jedyna katedra na lwowskim uniwersytecie, która toleruje taki bałagan.

Studenci nie roszczą sobie pretensji do specjalnych względów, zasługują jednak przynajmniej na tyle uprzejmości, ile jej doznał od p. Twardowskiego n. p. gen. Böhm-Ermolli.

POBICIE LOKATORA. W pasażu Fellerów mieszka robotnik, któremu właściciele zobowiązali się dostarczyć światło. Gdy się upomniał, p. Feller rzucił się na niego i tak go pobił, że musiał się uciec pod opiekę stacji ratunkowej. Sprawa została oddana sądowi.

SŁUŻ KSIĘŻOM WIERNIE... Organista kościoła św. Elżbiety, Antoni Guzy, sparaliżowany po dwudziestokilkuletniej pracy ma być z rodziną oddany na łaskawy chleb do Albertynów, w dodatku bez zaopatrzenia, bo ks. proboszczowi „koniecznie“ potrzebny jest kąt, który kaleka organista w parafji zajmuje. Wyrzucenie go ma nastąpić w przyszłym tygodniu.

POŻAR MIESZKANIOWY. Wczoraj po godzinie 1 popołudniu zaalarmowano straż pożarną, iż wybuchł pożar mieszkaniowy w realności przy ul. Kętrzyńskiego pod l. 21. Wyruszył tu tren pod kierownictwem nacz. Szpaczyńskiego na samochodzie, użytym pierwszy raz w akcji ratowniczej. Okazało się, że zajął się sufit z powodu wadliwej budowy komina w pracowni bielizny Ewy Scholder. Straż pożarna wyrąbała część palącego sufitu i pożar ugasiła.

WYPADEK PRZY PRACY. Do szpitala przywieziono Franciszka Gembałę, który przy pracy w firmie M. Bardacha, przy ul. Słonecznej doznał uszkodzenia oka.

SPROSTOWANIE. Na podstawie § 19. ustawy prasowej proszę o umieszczenie w łamach „Dziennika Ludowego“ odnośnie do notatki p t.. „Zamroczenie pijackie komisarza gm. Lewandówki“ następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakobym kiedykolwiekbądź, a w szczególności w podanym wypadku, jawił się w urzędzie gminnym w stanie pijanym, tem bardziej, że Exp. sekretarza niema za co utrzymać, sam wszystkie czynności prowadzę i załatwiam, natomiast prawdą jest, że jak zawsze, tak i w owym czasie byłem zupełnie trzeźwy.

Nieprawdą jest, jakobym rzucił się brutalnie na interesanta i proponował mu, by się jawił w gminie w innym dniu, gdy będę trzeźwy, natomiast prawdą jest, że miejsce to miało nie w urzędzie, lecz na ulicy, kiedy szedłem do urzędu, i że na wypowiedzianą w formie grubijańskiej przez tow. H. wymówkę, że musi na mnie czekać godzinami, jak gdybym był od niego zależny lub specjalnie dla każdego z osobna kiedy się komu podoba przychodzi nawet do prywatnego mieszkania, bo on coś potrzebuje, odpowiedziałem mu, że byłem zajęty w danej chwili gdzieindziej, że zresztą mam swoje zawodowe zajęcie, które mi nie pozwala wyczekiwać na interesantów godzinami.

Nieprawdą jest, jakobym na skromną uwagę, zachował się po chamsku, natomiast prawdą jest, że na uwłaczające mi, w formie swej ordynarne, a w treści niesłuszne zarzuty i pogróżki odpowiedziałem w sposób może ostry i stanowczy, ale bynajmniej nie obraźliwy.

Równocześnie nadmieniam, że jestem funkcjonarjuszem Miejskiej Elektrowni, obowiązanym do 8 godzin pracy w zakładach, że więc tylko poza memi godzinami służbowemi mogę pełnić funkcje kierownika Exp. Urzędu Gminnego, które zresztą wynagradzane są tak, że wyżyćbym z tego wynagrodzenia nie mógł, bo budżetem za kierownictwo Exp. Urzędu gm. jest przyznane aż 400 zł. rocznie i to nie wypłacone, bo gmina nie ma pieniędzy. Tow. H. jako robotnik, powinien zatem wiedzieć i rozumieć, że przy mojem zajęciu zawodowem, nie mogę być na każde zawołanie, a niema tam się do czynienia z jednym tow. H., ale znajdzie ich się masa, gdyż Lewandówka ma obecnie 780 numerów, 5 tysięcy dusz, zatem musi być zrozumiałe, że jeden dogodzić wszystkim nie jest w stanie, a może być i wyprowadzony z równowagi, jednakże na taki tytuł, jaki Szan. Redakcja umieściła, nie zasługuję.

Przeto upraszam o łaskawe sprostowanie.

Z poważaniem **Jan Tyrcz.**

Tajemnica zamachu na prezydenta państwa.

Szósty dzień rozprawy.

Senzacyjne wnioski obrony.

W związku z aresztowaniem podczas piątkowej rozprawy świadka Klary Merksamer za fałszywe zeznania, obrońca dr Landau złożył następujące oświadczenie:

Niepożądany popłoch po aresztowaniu Merksamerowej.

Obrońca nie zajmując się kwestją samego zarządzenia aresztowania świadka Merksamerowej, musi zająć się skutkami, jakie zarządzenie to może wywołać. Zadaniem obrony jest wyświetlenie fatalnej sprawy, dlatego pragnie, aby rozprawa przed sędziami przysięgłymi była rzeczywista, by zeznania świadków płynęły ze świadomości i przekonania a nie były mechanizmem, powtórzeniem wyników śledztwa. Świadkom powinna być pozostawiona swoboda, mają oni obowiązek mówić prawdę, ale nie muszą kurczowo trzymać się tego, co w śledztwie zeznali. Po wczorajszem aresztowaniu, szereg świadków straci odwagę mówienia tego, co im sumienie nakazuje, wskutek czego można dojść do wynaturzenia sprawy.

W myśl tego przemówienia obrońca zwraca się do przewodniczącego z prośbą, aby usunął ten stan popłochu, którego ślady doszły do uszu obrony.

Przewodniczący r Franke w odpowiedzi wyjaśnia sędziom przysięgłym, że zarządzenie aresztowania Merksamerowej oparte jest na ustawie. O ileby skonstatował, że świadków ogarnia lęk, uważałby za swój obowiązek pouczyć ich, jak winni swoje obowiązki spełnić.

Więcej światła.

Obrońca dr. Landau zabrał głos ponownie w celu postawienia szeregu wniosków. Działalność obrony idzie w tym kierunku, by z aktów wydobyć wszystko, co może sprawę — wyświetlić, o ile w tych aktach materjał nie został zasypany.

Zamachu dokonała wojsk. organ. ukr.

Obrona stała od pierwszej chwili na stanowisku, że zamach został wykonany przez terrorystyczną wojskową organizację ukraińską, która się sama anonimowo do zamachu przyznała.

Przed trzema laty został we Lwowie dokonany zamach na naczelnika państwa Piłsudskiego ze strony ściśle określonej.

Jak wiadomo, zamachu dokonał ukrainiec Fedak. W następnych latach dokonano całego szeregu dalszych zamachów, pochodzących z tego samego źródła.

Zignorowane poszlaki.

Wojskowa organizacja ukraińska zgłosiła się po zamachu na prezydenta państwa do redakcji „Chwili“ z donieśieniem, że zamach jest jej dziełem. List ten został uznany za mistyfikację.

Gdzie należy szukać sprawcy.

Ale jeszcze przed zamachem był inny list, mianowicie do prez Hawla z dn. 12 lipca 1924. napisany przez tę samą organizację, a domagający się lepszego traktowania więźniów politycznych. List ten został w akcie oskarżenia przeciw Steigerowi pominięty. Dr. Landau wyraża przekonanie, że gdyby list do prez. Hawla był się znalazł na rozprawie przed sądem doraźnym przeciw Steigerowi, byłby zapadł wyrok uwalniający go.

List z pogróżkami do metropolity Szeptyckiego.

Jest jeszcze jeden list, o którym w aktach wzmianki nie ma. Oto na dwa dni przed przyjazdem do Lwowa prezydenta państwa arcyb. Szeptycki otrzymał list z groźbą rozlewu krwi, gdyby się odważył przyjąć prez. Wojciechowskiego w katedrze św. Jura.

Wszystkie te listy pochodzą z jednego źródła, były zaopatrzone tą samą pieczęcią. Dowodzą one, że istniała organizacja terrorystyczna która zamierzała krwawy występ.

Śledztwo nie chciało o niczem wiedzieć

List do metropolity Szeptyckiego został oddany województwu. — Ewentualnie powołuje obrońca na świadka byłego wojewodę Zimnego i ks. mitrata Bieleckiego, który ten list wojewodzie doręczył

Z listów tych wynika, że zamachu dokonała wojskowa organizacja ukraińska, niemniej śledztwo w sprawie Steigera trwające 13 miesięcy nie zainteresowało się tą organizacją.

Obrona wnosi, by do aktów sprawy Steigera dołączyć list prez. Hawla, by zbadać akta sprawy Fedaka, specjalnie tajne akta związku organizacji ukraińskiej.

Arsenał broni tajnej organizacji ukr.

Niedawno dokonano w różnych miejscowościach Małopolski wschodniej napadów rabunkowych na poczty i kasy. W poszukiwaniu sprawców policja natknęła się na tajną wojskową organizację ukraińską, która tych napadów rabunkowych dokonywała w celach politycznych Obrońca prosi o zwrócenie się do oddziału informacyjnego województwa lwowskiego, który będzie mógł potwierdzić tezę obrony, że istnieje organizacja, której członkowie dokonali m. in. napadu na pocztę lwowską, a u których znaleziono we Lwowie cały arsenał broni

Domniemani sprawcy zamachu.

Oddział informacyjny województwa lwowskiego dn. 9 października 1924 udzielił policji lwowskiej wiadomości, która konkretnie wskazywała sprawców zamachu. Wymienionych tam było kilka nazwisk, m. in. Orpiszewskiego, Lewickiego i innych.

Rewizja o pięć minut zapóźno.

Z doniesienia tego policja lwowska z kom. Kajdanem na czele wywiązała się w ten sposób, że sprawdziła, gdzie te osoby mieszkają i dopiero 18 grudnia 1924 oddała sprawę sędziemu śledczemu. Rewizji u tych osób dokonano dopiero 24 grudnia! Rewizja, wręcz prosta, rezultatu nie dała, bo podejrzane te osoby miały dość czasu, aby zniszczyć ślady swej roboty. Co gorsza uważały one dokonaną u siebie rewizję za prowokację policji politycznej województwa lwowskiego. Szereg nazwisk, wymienionych w tem zawiadomieniu powtarzają się wśród członków tajnej organizacji, schwytanych przed kilku tygodniami! (sprawcy zamachu na pocztę lwowską (red.)

O alibi Bandery.

W aktach znajduje się pismo ministerstwa spraw zagr., które zawiadamia, iż otrzymało za pośrednictwem poselstwa polskiego w Wiedniu doniesienie, że w Wiedniu znajduje się podejrzany o udział w zamachu Józef Bandera — Śledztwo nic nie zrobiło prócz tego, że sprawdziło, iż Bandera pochodzi ze Stryja i że wyjechał do Wiednia. Żądanie, by zostało sprawdzone alibi Bandery nie zostało przez policję wykonane.

Ten, który przyznał się do zamachu?!

2 października 1924 Teofil Olszański uciekając do Niemiec przez Bytom miał się wobec policji w Bytomiu przyznać, że jest członkiem organizacji ukr. i dokonał zamachu na prezydenta Wojciechowskiego i że ma zamiar udać się do Berlina, gdzie jest biuro propagandy antypolskiej prowadzone przez ukr. Nowaka. Policja bytomska telefonicznie sprawdziła, że takie biuro tam istnieje, poczem Olszańskiego puściła. Obecnie Olszański przebywa w Berlinie, a pochodzi z Przemyśla. O fakcie przejścia przez niego granicy doniosła policja wojewódzka w Katowicach, po otrzymaniu relacji od swego konfidenta, któremu udało się wykraść akta odnośne w policji w Bytomiu. — Odnośne pismo zwrócone do policji lwowskiej znajduje się w aktach sprawy, ale o niem akt oskarżenia nie wspomina.

Jak tę sprawę załatwił kom. Kajdan.

Pismem z 7 listopada 1924 oddano sprawę kom. Kajdanowi, który odpowiedział, że Olszański, ani Nowak nie są we Lwowie meldowani.

Policja przemyska otrzymała kartkę z 4 września, że zamach będzie wykonany w Przemyślu lub we Lwowie. I to ostrzeżenie zostało zignorowane.

O uzupełnienie śledztwa

Nie p. Kajdan, ale policja polityczna w województwie, powinna zbadać! kim jest Teofil Olszański i Nowak, a także zwrócić się do policji berlińskiej o informację.

Obrona prosi, by w toku rozprawy uzupełniono dochodzenia według podanych wskazówek, ponadto, aby trybunał zażądał od policji polit. w województwie fotografie tych licznych podejrzanych osobników, aby świadkom dać możność zorjentowania się.

Prokurator oświadcza się za wnioskami obrony, poczem przewodniczący oznajmia, że trybunał poweźmie uchwałę później.

Nastąpiły przesłuchania świadków.

Co widział p. Grossnas?

Św. Bertold Grossnas, kupiec był w kawiarni de la Paix na balkonie mając widok na ul. Legionów i jedną stronę ulicy Kopernika.

Gdy przejechał pierwszy szwadron ułanów, nadjechał powóz prezydenta i wtedy zauważył przedmiot lecący ponad głowami ludzi stojących koło Beyera. Przedmiot ten uderzywszy o koła powozu prezydenta rozbił się na kilka kawałków? Wśród grupy ludzi, z której mogła paść bomba zauważył mężczyznę, który rozejrzał się dokoła a potem szybkim krokiem zwrócił się ku ul. Legionów. Rysów twarzy tego człowieka nie zauważył, ubrany był on w płaszcz gumowy, jasny.

W policji ukazano świadkowi oskarżonego z tyłu płaszcz i wzrost odpowiadały sylwetce mężczyzny uciekającego po zamachu.

Przew.: Czy widział pan w momencie zamachu więcej osób w jasnem ubraniu?

Św.: Nie zauważyłem. Ja sam byłem w jasnym płaszczu gumowym.

Prok.: Czy pan widząc uciekającego miał wrażenie, że to jest sprawca?

Św.: Sądząc z jego ruchów, tak.

Obr. Grek: Czy był pan także zdenerwowany w tym momencie, kiedy pan zobaczył, płomień nad głową prezydenta?

Św.: Możliwe, nie zdaję sobie dziś z tego sprawy.

Obr. Landau: Czy ów ruch głową robił wrażenie, że ktoś się chce zorjentować, co się stało, czy też ów ruch był bardzo podejrzany.

Św.: Ruch głową nie uderzył mnie tak, jak ucieczka owego osobnika.

Obr. Landau: Czy w policji nie zauważył pan, jak się odnosił kom. Kajdan do Pasternakówny.

Św.: Dokładnie nie pamiętam, wiem tylko, że nie był zbyt wykwintny i że wspomniał coś o chaosie, jaki Pasternakówna wprowadza.

Sędzia przys.: czy ruch głową nie mógł być ruchem wynikłym z ciekawości?

Św. Możliwe, mógł wypłynąć z ciekawości, skąd bomba wyleciała.

Druga figura w ameryk. okularach

Alojzy Landstaedter, kupiec, wyzn. rz. kat., rodem z Tyrolu, zeznaje, że w krytycznym momencie trzymał się w pobliżu sklepu Beyera. W tłumie ujrzał wysokiego mężczyznę, żyda, o twarzy pokrytej krostami, ubranego w jasny płaszcz, w ciemnych amerykańskich okularach. Osobnika tego znał świadek z r. 1913 z widzenia, przypatrzył mu się więc bliżej. Stał on w towarzystwie drugiego, ubranego w ciemne ubranie. Jednakowoż nie był to Steiger. Świadek poszedł w ul. Kopernika i stąd zobaczył dym na jezdni, pochodzący od rzuconej bomby.

Świadek interpelowany przez przewodniczącego, prokuratora i obrońców twierdzi z całą stanowczością, że widzianym przez niego mężczyzną nie był Steiger.

Zygmunt Eckstein, przemysłowiec, stojąc na balkonie kawiarni De la Paix w towarzystwie inż. Kulina widział wzniesioną rękę wśród tłumu na jezdni naprzeciw sklepu Beyera. Stamtąd wyleciała bomba. — W tejże chwili z tłumu wybiegło dwóch mężczyzn, jeden wysoki, szczupły, ubrany w płaszcz gumowy, drugi niższy, barczysty. Wyprzedzili oni uciekających i znikli w bramie za filarami.

Dr. Grek: Czy widział pan wówczas pannę ścigającą uciekającego mężczyznę w płaszczu gumowym? Ściganie bowiem mężczyzny przez pannę jest przecież rzadkim wypadkiem. (Śmiechy na sali).

Św.: Nie zauważyłem. Cofnąłem się bowiem sam do wnętrza kawiarni.

Benzion Lichtenstein stał na balkonie IV. piętra realności przy ul. Kopernika pod l. 3. Widział lecącą bombę w kierunku od budki inwalidzkiej na środek jezdni. Kto rzucił, nie wie.

Węch śledczy

Wojciech Bil, posterunkowy, stacjonowany w Łącku, koło Nowego Sącza, zeznaje, że w krytycznym czasie widział Steigera, który stał w towarzystwie drugiego, niższego wzrostem mężczyzny, mającego na sobie bronzowe ubranie. Steiger nerwowo się przechadzał. Świadek miał sobie przydzielony odcinek, przeto uważnie przypatrzył się oskarżonemu.

W chwili przejazdu Prezydenta ujrzał płomień pod powozem. Zrozumiał, że to zamach. Odwrócił się, aby ująć sprawcę zamachu; w chwili bowiem rzucenia bomby uczuł silny powiew powietrza. Spowodował to ruch ręki stojącej za nim osoby. Odwróciwszy się, spostrzegł uciekającego Steigera. Jakaś pani wołała: „to ten“ przyczem wskazywała na uciekającego. — Świadek gonił oskarżonego, ujął go jednak jego kolega w bramie kamienicy.

Obrońcy interpelowali świadka na okoliczność, czy Pasternakówna nie wołała w chwili ścigania i ujęcia Steigera: „Nikt inny tylko ten“, „zdaje mi się że to on“, lub zupełnie podobny“.

Świadek twierdzi, że pytał się Pasternakówny, czy Steiger rzucił bombę. Odpowiedziała ona wówczas: „to ten“ i stale tak mówiła.

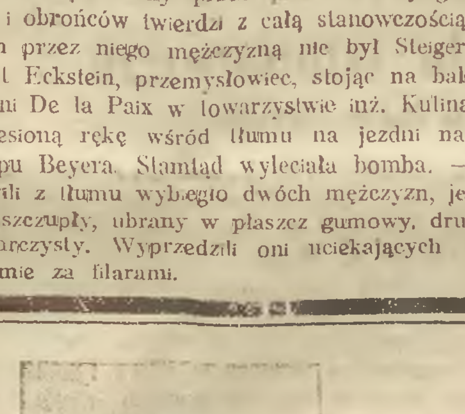
Świadek zeznaje w dalszym ciągu, że Steiger w chwili ujęcia był blady i nic nie mówił.

Na pytanie obrony świadek odpowiada, że pozna je Steigera i dodaje: „Przypatrywałem się mu uważnie, by go potem poznać“. Świadek nie wytłumaczył jednak dlaczego miał „potem poznać“ oskarżonego. Po wypowiedzeniu tego zdania poznać było zakłopotanie świadka, spotęgowane śmiechem na sali.

Niektóre szczegóły aresztowania zatarły się w pamięci świadka. W tych momentach powołuje się on na swe poprzednie zeznania.

Z powodu spóźnionej pory przewodniczący przerwał przesłuchiwanie tego świadka do poniedziałku o godzinie 10.15 przedpołudniem.

—:::—



Tow. Fred Bromley, członek Międzynarodówki Zawod., zmarł nagle w Amsterdamie.

—:::—

Podpisanie umów gwarancyjnych.

LOCARNO, 17. 10. (Pat.). Jednocześnie z parafowaniem paktu reńskiego i wszystkich konwencji, podpisany został protokół końcowy. Podpisywano w porządku alfabetycznym tak, że pierwsi podpisali Niemcy. We wszystkich przemówieniach widoczne było głębokie wzruszenie. Briand przemówił serdecznie do Stresemanna ściskając jego dłoń i mówiąc: Mam przekonanie, że słowa, które wygłosiłem nie zostaną pustymi słowami, lecz staną się czynem. Stojący obok Luther podchwycił to zdanie, mówiąc: Słowa muszą się stać czynem. W przemówieniach niemieckich przebijała nuta wyraźnej chęci pokojowej współpracy. — Dwaj delegaci Vandervelde i Benesz byli wśród obecnych jedynymi, którzy też podpisywali traktat wersalski.

Opinja min. Skrzyńskiego

PARYŻ, 17. 10. (Pat.). W wywiadzie z korespondentem „Petit Parisien“ min. Skrzyński oświadczył, że opuszcza Locarno świadomy dokonanego dzieła, oraz jego doniosłości dla przyszłości politycznej Europy. Doniosłe były te prace, nietylko w szeregach konwencji u kładów mogących przyczynić się do konsolidacji pokoju i zapewnienia bezpieczeństwa, lecz także ważne były te obrady, gdyż wprowadzono w nie ducha solidarności i pokojowego współdziałania, którego to ducha nazwałbym chętnie duchem z Locarno. Oby ten duch — zakończył minister — panował odtąd przy wszystkich innych rokowaniach naszej starej, dotkniętej tylu nieszczęściami Europy.

Tajemnicza śmierć dyplomaty.

Moskwa, 17 10 (PAT.) Wczoraj znaleziono w odległości 140 km od Moskwy, w pobliżu Włokomska, na torze kolejowym zwłoki dyplomatycznego kurjera litewskiego, który zniknął z pociągu pospiesznego, idącego do Moskwy. Zwłoki zostały przewiezione do Moskwy. Prokuratorja zarządziła śledztwo.

Jak tłumi się oświatę.

Szkoła tylko dla bogatych.

W naszem społeczeństwie stale spotykamy się z ustawami, rozporządzeniami władz lub okólnikami, które po to są chyba wydawane, aby krępować i utrudniać na każdym kroku życie obywateli.

Specjalną gorliwością w tym względzie odznaczają się władze szkolne. Pomijając już różne antyoświatowe okólniki ministrów w zakresie szkolnictwa wyższego, należałoby zwrócić uwagę na okólniki odnoszące się do młodzieży, która kształci się nie w zakładach państwowych lub prywatnych z prawem publiczności lecz przygotowuje się do niektórych egzaminów z zakresu szkół średnich, prywatnie. Władze szkolne są w stosunku do tej części uczącej się młodzieży bezlitosne. Wydaje się coraz to nowe rozporządzenia dążące do zupełnego uniemożliwienia nauki tym, którzy z rozmaitych powodów częstokroć z powodu przeszkód nie do pokonania do szkół średnich uczęszczać nie mogli.

Jednym z tych okólników zniesiono t. zw. prywatystów na całym obszarze Państwa, a przecież była to po największej części młodzież mieszkająca daleko od miast w których znajdują się gimnazja a nie mogąca sobie ze względów finansowych pozwolić na dłuższy pobyt poza domem i zdawała w pewnych okresach egzamina roczne przy państwowych gimnazjach.

Drugie krzywdzące rozporządzenie zabrania tym którzy nie uczęszczali stale do gimnazjum od klasy pierwszej wstępowania do klas wyższych chociażby nawet po zdaniu przepisowych egzaminów.

Trzeciem z kolei rozporządzeniem jest utworzenie t. zw. komisji egzaminacyjnych dla eksternistów przy kuratorjach, a zabraniające im zdawania egzaminów dojrzałości przy najbliższych gimnazjach.

Krzywdę wyrządzoną przez to rozporządzenie zrozumiemy, gdy weźmiemy pod uwagę to, że wśród eksternistów znajdują się ludzie pracujący, dla których kilko-dniowy pobyt w obcem mieście jest kosztowny i bardzo niewygodny.

Każde z tych rozporządzeń zmierza do utrudnienia nauki tym których stan majątkowy nie pozwala na nie przerwalną naukę w gimnazjach i do niedopuszczenia do wyższych studjów tych, którzy tę naukę przerwali. A przecież w obecnym powojennym okresie spotykamy wciąż jeszcze ofiary wojny, tych którzy dla obrony całości granic państwa porzucili naukę i wstąpili do szeregów, a dzisiaj są pozbawieni wszelkiej przyszłości.

Te okólniki zwracają się więc przeciwko najuboższym uczniom i przeciw tym którzy w młodocianym, uczniowskim wieku w obronie państwa walczyli.

Skandal monopolu tytoniowego.

Obciążenie budżetu najuboższych.

Jak donosiliśmy, z dniem onegdajszym wszedł w życie nowy cennik wyrobów tytoniowych, w którym ceny całego szeregu niższych gatunków papierosów, tytoniu i cygar zostały podwyższone w stosunku 14 do 50 procent.

W ten sposób ceny tych papierosów doszły do zawrotnych wysokości o 200—300 procent wyższych od cen analogicznych gatunków przed wojną.

Charakterystyczne jest, iż zwyżka cen objęła gatunki najtańsze, cieszące się największym popytem i konsumowane przez sfery najuboższe.

Fiskalizm więc polityki gospodarczej monopolu tytoniowego jest wyraźny, gdyż wykorzystując swe monopolowe stanowisko, chce on wyżąć jaknajwiększe zyski z konsumentów.

Papieros jest przedmiotem pierwszej potrzeby, zwłaszcza papieros nieluksusowy, to też podwyższanie cen tych jest spekulacją, gdyż niema żadnych podstaw do tej zwyżki.

Skutki tego rodzaju krótkowzrocznej polityki nie dadzą długo na siebie czekać; w pierwszym rzędzie spadnie konsumcja monopolowych wyrobów tytoniowych i wzmoże się szmugel wyrobów tytoniowych z Gdańska, a co za tem idzie pomimo zwyżki cen zyski monopolu nietylko że nie wzrosną, ale i zmniejszą się.

Czas już najwyższy, by znalazł się ktoś, ktoby się podjął oczyszczenia tej stajni Augjasza, jaką jest monopol tytoniowy.

—:::—

Witos dostawcą siana na manewry wojskowe.

„Chłopska Prawda“ donosi pod tym tytułem, co następuje:

„Pomimo bardzo ciężkiego roku, Ministerstwo Spraw Wojskowych urządziło manewry, które kosztowały skarb państwa około 12 miljonów złotych.

Między innemi manewry odbywały się pod Brodami, w okolicy, w której brat Wincentego Witosa, poseł Andrzej Witos nabył obszar dworski.

Otóż gazety donoszą, że pan Andrzej Witos w czasie tych manewrów ze swego majątku, dostarczał dla armji siano, licząc sobie za nie o połowę drożej, niż można było dostać w okolicy.

Jest to niesłychany skandal! Konstytucja wyraźnie zakazuje posłom obejmowanie jakichkolwiek dostaw dla rządu.

Czyż konstytucja nasza piastowców nie dotyczy?.

Minister zaściankowej oświaty.

W Petersburgu — jak wiadomo — odbyła się uroczystość jubileuszowa Akademji Umiejętności.

Z okazji tej miejscowe sfery naukowe rozesłały do wszystkich narodów zaproszenia do wzięcia udziału w obchodzie. Zaproszenie takie otrzymała naturalnie i Polska.

Zaproszenie przyjęte zostało przez wszystkie państwa. Na jubileusz Akademji zjechali się uczeni z całego świata. Delegacja francuska liczyła 16 członków. Anglicy przyjechali w liczbie dwudziestu kilku. Przybyli również uczeni amerykańscy, chińscy, japońscy itd.

Brakowało tylko Rumunów i... Polaków.

Wyjazdowi przedstawicielstwa uczonych polskich stanęła na przeszkodzie decyzja p. ministra W. R. i O. P.

Pan Stanisław Grabski bał się, że obchód jubileuszu Akademji Petersburskiej, będzie jedną manifestacją ideji komunistycznej. Sądzono, że obchód ten posłuży za propagandę haseł bolszewickich i... delegacji polskiej odmówiono prawa wyjazdu.

Tym razem jednak p. Stanisław Grabski pomylił się. Pomylił się, bo bolszewicy postąpili z wielkim taktem.

Uroczystości nadali charakter czysto naukowy, starając się dyskretnie uniknąć jakichkolwiek dysput politycznych i podkreślali to specjalnie, że zjazd z okazji jubileuszu jest zjazdem tylko naukowym.

Obrady prowadzone były tylko w ramach rozpraw naukowych. Stwierdzali to uczeni powracający z kongresu do swoich krajów kiedy bawili przejazdem w Warszawie.

Pan Stanisław Grabski popełnił błąd, który teraz wrogie państwu naszemu czynniki mogą i napewno nieomieszkają wykorzystać na niekorzyść Polski.

Bohater Afryki południowej.



Republika Transvaal obchodzi uroczyście 100-lecie urodzin „wuja“ Krügera, prezydenta tej republiki w czasie wojny Anglików z Burami w roku 1901.

Święto Nieznanego Żołnierza.

Władze wojskowe oznaczyły dzień 2-go listopada na uroczystości złożenia hołdu zwłokom Nieznanego Żołnierza poległego w latach 1918 — 1920, które zostaną umieszczone w grobowcu na Placu Saskim. Jak już wiadomo, przez losowanie padł wybór zwłok z cmentarza lwowskiego.

Onegday odbyło się w Szkole Podchorążych w Warszawie zebranie Komitetu, który ustalił porządek całej uroczystości. Wedle ostatecznego planu

UROCZYSTOŚĆ ROZPOCZNIE SIĘ WE LWOWIE

a końcowym jej etapem będzie złożenie zwłok do grobowca na pl. Saskim w Warszawie.

Ekshumacja zwłok i przewiezienie na kolej odbędzie się bardzo uroczyście: z dużym ceremonjałem wojskowym.

Trumna będzie umieszczona na specjalnym wagonie- platformie pomiędzy dwoma wagonami przeznaczonymi na wieńce złożone we Lwowie i na pośrednich stacjach przez delegacje w drodze do Warszawy, gdzie też będą oddawane zwłokom honory wojskowe. Nadto 2 wagony osobowe będą przeznaczone dla delegacji towarzyszących zwłokom

Pociąg przybędzie do Warszawy o godz. 6 rano na dworzec Główny, skąd odrazu trumna zostanie podług specjalnie przewidzianego ceremoniału przewieziona do katedry.

Następnie wyruszy pochód na plac Saski, gdzie nastąpi złożenie zwłok. Cała uroczystość ułożona została przez władze wojskowe wedle znanej recepty, z defiladami raportami i mowami, i dzięki temu brak jej będzie prostoty i stromności, które znacznie bardziej odpowiadają żałobnemu obchodowi na cześć szarego żołnierza.

Śnieżyca w Serbji

BELGRAD, 16. 10. (AW). Przez południową Serbję przeszła silna śnieżyca, poczem zaznaczył się znaczny spadek temperatury.

Jak się przedstawia eksport naszego zboża.

Nieurodzaj zeszłoroczny wydatnie się przyczynił do deficytu w bilansie handlowym, a tem samem do odpływu walut obcych i osłabienia kursu złotego. Gdy więc doszły pierwsze wieści o świetnych widokach na plony tegoroczne, zaczęto na nich opierać duże nadzieje.

Tymczasem według informacji dyrektora Syndykatu rolniczego w Warszawie, p. Chrzanowskiego, na rynkach międzynarodowych jest obecnie dla wywozu zboża konjunktura niepomyślna, zarówno co do cen, jak i popytu. W dodatku dysponujemy towarem słabszych gatunków. Dotyczy to szczególnie jęczmienia, któremu zaszkodziły deszcze. Na owies jest zagranicą niewielkie zapotrzebowanie. Ogółem mamy do wywiezienia około 600 tysięcy tonn, wywieźliśmy dotychczas około 60 tysięcy tonn, czyli 10 proc.

Konjunktury na dalszy wywóz są złe. Złożyło się na to wiele czynników. Pierwszym jest fakt ten, że wszyscy mający dziś coś do sprzedania, chcą sprzedawać jaknajprędzej, gdyż sprawa zwiększenia wywozu jest aktualną nietylko w Polsce. Z tych samych względów ci, którzy mają kupować, nie śpieszą się, oczekując pomyślniejszych dla siebie wyników konkurencji.

To wyczekujące stanowisko jest silnie ugruntowane wieściami o wywozie zboża przez Sowiety, w olbrzymich ilościach. Pierwsze wiadomości podawały cyfrę 2 miljony tonn. Później cyfrę tę zmniejszono o połowę. — do jednego miljona, ostatnie zaś wiadomości, które w tych dniach doszły nas z Rosji, głoszą o zupełnem wstrzymaniu zboża zagranicę, z powodu ogromnej zwyżki cen zboża na rynku o 50 proc., gdy u nas dzieje się odwrotnie.

Środki przewozowe są wystarczające, dotkliwie natomiast odczuwamy brak elewatorów, gdy np. Rosja ma najlepsze w świecie elewatory, mogące pomieścić 20 miljonów pudów zboża. W tych warunkach Rosja sowiecka może skutecznie konkurować z nami.

Oskarżeni w procesie Matteottiego.

„Epoca" donosi, że śledztwo w procesie Matteottiego zostało zakończone. Oskarżonych jest 30 osób, a mianowicie 1) Dumini, 2) Putato, 3) Volpi, 4) Viola, 5) Poveromo, 6) Panzeri, 7) Malacria, 8) Thierschwald, 9) Colini Baldeschi, 10) Mazzoli, 11) Tezza, 12) Rossi, 13) Marinelli, 14) Filippelli, 15) Naldi, 16) Galassi, 17) Fiorani, 18) Brand Alberto, 19) Neri, 20) Braudillaschi, 21) Rossetti, 22) Basilli, 23) Spotti, 24) Tezzi, 25) Dones, 26) Bosisio, 27) Spiritti, 28) Bazzi, 29) Pila, 30) Boattini.

Pierwsi czterej oskarżeni są o uprowadzenie Matteottiego z Rzymu w d. 10. czerwca 1924 r., Rossi, Marinelli i Filippelli — o pośredniczenie w zabójstwie, pozostali zaś jako wykonawcy uprowadzenia i zbrodni z premedytacją.

Odrazu rzuca się w oczy, że głównych sprawców zbrodni Duminiego, Violę, Rossiego i tn. nie oskarża się o samo wykonanie zbrodni, a tem mniej o zbrodnię z premedytacją, lecz tylko jakgdyby o teoretyczną winę, główny zaś ciężar winy zwala się na figury podrzędne. Tymczasem od początku wykrycia zbrodniarzy wiadomo, że np. Dumini osobiście mordował Matteotiego w samochodzie, do czego morderca ten sam zresztą się przyznał. Ale z obawy o kompromitację wysokich dygnitarzy faszystowskich, a przedewszystkiem samego Mussoliniego ,z góry postanowiono nadać procesowi charakter tendencyjny, tuszując prawdę i ukrywając prawdziwych winowajców.

—:::—

Kandydatka na zakonnicę oszustką.

Dnia 11. b. m. zjawiła się w klasztorze SS. Nazaretanek przy ul. Unji Lubelskiej młoda panienka która podała swe nazwisko jako Helena Łopuszanka, mająca 3 lata studjów uniwersyteckich, oraz córka właściciela dóbr w pow. Jarosławskim. Prosiła ona o przyjęcie do klasztoru, przyrzekając dowóz prowiantów z domu. Na polecenie, napisała wspomniana list do siostry generalnej w Rzymie i siostry prowincjonalnej w Warszawie. Na żądanie dano jej spis wyprawy, oraz na wzór 2 koszule klasztorne.

Powoływanie się tej nowicjatki na szereg wybitnych i znanych osób w kraju wzbudziło zaufanie w klasztorze.

Łopuszanka zaprojektowała wkrótce po przybyciu kupno cukru w Jarosławiu, gdzie można go nabyć po 70 gr. za 1 kg. Zakonnice zgodziły się i wysłały do Jarosławia Ł. wraz z Siostrą Hipolitą Drewitówną. Obie zajechały w Jarosławiu do klasztoru SS. Niepokalanek. Łopuszanka wyszła do miasta w celu kupna taniego cukru otrzymawszy 140 zł. Po pewnym czasie wróciła do klasztoru i przedłożyła rachunek za rzekomo zakupiony cukier. Pobrawszy następnie 14 zł. rzekomo na worki wyszła do miasta i więcej nie wróciła.

Siostra przełożona poszkodowanego klasztoru Marja Kułakowska doniosła o tem oszustwie policji.

Z głodu usiłował pozbawić się życia.

KRAKÓW, 17. 10. Onegdaj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Siemiradzkiego l. 24, gdzie Piotr Madej, robotnik, poderżnął sobie nożem żyły u rąk w zamiarze samobójczym. Powodem rozpaczliwego kroku był brak pracy od dłuższego czasu. Lekarz pogotowia opatrzył ofiarę bezrobocia i przewiózł ją do szpitala. W ostatnich czasach zaszło już w Krakowie kilka podobnych wypadków usiłowanego samobójstwa z powodu braku pracy.

—:::—

Woli więzienie, niż wolność.

Patrol policyjny w Ostrowiu Mazowieckim spostrzegł jakiegoś młodego mężczyznę, który podejrzanem zachowaniem się prowokował policję do zatrzymania go. Ostatecznie mężczyznę istotnie aresztowano.

W biurze policyjnem podał się on za 28-letniego Antoniego Filipowicza nie posiadającego żadnego określonego miejsca zamieszkania.

Badany co do rodzaju swoich zajęć Filipowicz oświadczył, że uciekł z więzienia i w okresie trwania nieprawnie zdobytej wolności dokonał nie mniej nie więcej tylko 15 kradzieży. Większość ich jak twierdził Filipowicz miała miejsce w Warszawie gdzie w jednym wypadku złupił biżuterję, w innem kosztowną garderobę, platery i t. p.

Ostatecznie tego przestępcę przesłano wczoraj do Warszawy.

Zaopiekowała się nim policja śledcza. Przy bliższej jednak „dyskusji" z Filipowiczem dokonała ona oryginalnego odkrycia. Oto okazało się, że Filipowicz acz kolwiek istotnie odsiadywał więzienie za kradzież koni, to jednak nie zbiegł stamtąd, lecz legalnie po odcierpieniu kary został wypuszczony. Następnie wyjaśniło się, że żadnych po za tem kradzieży, co do których poczynił zeznania, nie dokonał.

— A więc po cóż — ozwał się badający go funkcjonarjusz — oskarżasz się przyjacielu o to, czego nie dokonałeś.

— A bo to widzi pan — teraz więzienie to jest milsze niźli wolność. Po wypuszczeniu mnie, gdym zjawił się w rodzinie, wzięło mnie za kark i wyrzuciono, mówiąc: „Idź, złam ręce i nogi psubracie, kiedyś złodziej". Szwędałem się to tu, to tam, a znikąd ani pomocy, ani pracy dostać nie mogłem. Nie chcąc po raz drugi kraść, umyśliłem, że najlepiej będzie w jakiś uczciwy sposób, niby nie przez złodziejstwo — dostać się z powrotem do więzienia.

Policja wypuściła wszakże Filipowicza na wolność.

—:::—

Zjazdy partyjne.

(Inf. Międzynar.) Niemiecka socjalno-demokratyczna partja w Czechosłowacji ze względu na nadchodzące wybory zwołała kongres, który miał się odbyć w listopadzie, na dzień 17. i 18-go bm. do Osieku. Kongres obradował będzie głównie na temat zbliżających się wyborów, Partja odrzuciła współakcję wyborczą z niemieckimi stronnictwami burżuazyjnemi.

Jednocześnie w dniu 18 bm. odbędzie się Zjazd partji robotniczej w Luxemburgu.

W dniu 13 listop. rozpocznie obrady Zjazd austrjackiej partji socjalno-demokratycznej, który między innemi ma omówić najbliższe polityczne zadania partji, a w szczególności nowy program rolny.

W Austrji wre obecnie wielka walka stronnictw na tle gospodarczem, a niezmiernie ciężki kryzys gospodarczy grozi na nadchodzącą zimę zwiększeniem liczby bezrobotnych.

Bezrobocie w Sanoku.

SANOK w październiku.

Z ramienia komitetu P. P. S. odbyło się w dniu 9. b. m. o godz. 10-tej zgromadzenie robotników bezrobotnych w sali Związku, na którem to domagano się od rządu zapomogi na zimę, t. j. ziemniaków, opału i odzieży dla dzieci, które do szkoły uczęszczają i w tem celu wystosowano prośbę do Województwa przez Starostwo wniesioną przez delegację.

Domagano się również dalszej wypłaty zasiłków dla tych co ukończyli 26 tygodni, poboru doraźnej zapomogi. Zaznaczyć należy, że powiat Sanocki liczy przeszło 1000 robotników bezrobotnych i tym grozi nędza i głód przed zimą.

Apelujemy do rządu o przyspieszenie wypłacania zasiłków doraźnych i zapomogi bezrobotnym w Sanockiem, aby nie ginęli z głodu i zimna wraz z rodzinami w obliczu całego społeczeństwa i to w tym czasie kiedy klika kapitalistyczno-obszarnicza opływa w rozkoszach i dostatkach.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Romans zeszytowy" (50 proc. zniżki).
Niedziela, o godz. 7.30 „Codziennie o 5-tej..."
Poniedziałek, o godz. 7.30 „Codziennie o 5-tej..."
Wtorek, o godz. 7.30 „Codziennie o 5-tej..."

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Taniec o północy" (50 procent zniżki).
Niedziela, o godz. 7.30 „Jej Wysokość Tancerka".
Poniedziałek, o godz. 7.30 „Jej Wysokość Tan...
Wtorek, o godz. 7.30 „Jej Wysokość Tancerka".

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL ul. Jagiellońska l. 11).

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. Stow. malarzy i lakierników nna cel dobr. „U progu szczęścia".

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Wtorek, 20. października Aleksander MOISSI Wieczór żywego słowa.

—:::—

TEATR WIELKI, daje dziś popołudniu, po cenach do połowy zniżonych, świetną satyrę Jerzego Kaisera „Romans zeszytowy".

TEATR NOWOŚCI wystawia dziś popołudniu po cenach do połowy zniżonych, nieodwołalnie po raz ostatni, fascynujący dramat Karola Méré: „Taniec o północy", ze znakomitą odtwórczynią głównej postaci dramatu, p. Anną Zielińską.

„ŚPIEWAK WŁASNEJ NIEDOLI", niezwykle oryginalna, pełna poezji sztuka głośnego autora rosyjskiego, Ossipa Dymowa, ukaże się po raz pierwszy w środę, dnia 21. b. m., n scenie Tetru Nowości. Sztuka ta pełna wzruszających scen i świetnych typów ludzkich, o akcji nadzwyczaj pomysłowej i ciekawej cieszyła się wielkiem powodzeniem na scenach teatrów Bogusławskiego w Warszawie i Miejskiego w Krakowie.

„DZIEWCZYNA Z ZACHODU", wspaniała opera Puccini'ego, niegrana dotąd we Lwowie, ukaże się po raz pierwszy w piątek, dnia 23. bm. w Teatrze Wielkim.

Różne.

Bilans Banku Polskiego.

Bilans Banku Polskiego z dnia 30. września br. wykazuje podobnie jak w poprzednich dwóch dekadach wzrost zapasy walut i dewiz brutto o 2.739 milj. zł. do sumy 71.738 miljn. zł. Zapas złota zwiększył się o kwotę 29.086 tys. zł. do wysokości 132 miljn. zł. Portfel wekslowy pozostał prawie niezmieniony, zmniejszyły się natomiast pożyczki zabezpieczone papierami o 3 miljn. zł. Suma zdyskontowanych papierów krótkoterminowych pozostała w niezmienionej prawie wysokości 18,3 miljn. zł. Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 1,4 miljn. zł., rachunki żyrowe i inne zobowiązania wzrosły o 5.616 miljn. zł. Inne pozycje większych zmian nie wykazują. Pokrycie wynosi 41,75 proc.

Prawie nago wśród mrozów.

Mieszkańcy krain podbiegunowych zahartowani są na zimno w sposób budzący podziw europejczyków. Tak np., na Ziemi Ognsitej, położonej u południowego krańca Ameryki, gdzie nawet latem średnia ciepłota wynosi tylko 10.5° C., a zimą panują mrozy bardzo surowe, mieszkańcy tamtejsi chodzą prawie nago, zarzucając tylko podczas największych mrozów na siebie przykrycie z zeszytych skór zwierzęcych, wiszące zupełnie luźno.

Gdy pewnego więc dnia bardzo mroźnego, bawiący na Ziemi Ognistej misjonarz, spytał jednego z krajowców w ten sposób odzianego, czy to jest możliwe, aby przy takim mrozie nie czuł zimna, to krajowiec odparł, wskazując na twarz misjonarza. „A dlaczego księdzu to nie marznie?“ „Ależ to twarz! — zawołał misjonarz zdziwiony“. „U nas — rzekł na to krajowiec spokojnie — całe ciało jest twarzą!“

Dwa rozwody literackie.

Rozwody te są nadzwyczaj szczegółowo omawiane w prasie wiedeńskiej i budapeszteńskiej. Znany teatrolog i reżyser Max Reinhardt rozwodzi się ze swoją żoną, znaną artystką scen niemieckich, Elin Heim, — a Molnar, autor popularnych i u nas sztuk „Djabeł“, „Antonia“ i t. p., rozłącza się z p. Sari Fedak, głośną aktorką węgierską, którą poślubił przed 10 laty.

Nowe przedhistoryczne wykopaliska.

Dnia 2. bm. wykopano w Süssenborn pod Weimarem wielki ząb mamuta, mający 2 i pół metra długości, a w obwodzie 60 centymetrów. Ząb ten znaleziono w pokładach przedpotopowych. Wiek jego oceniają na 400.000—450.000 lat.

Uzdolnienie dzieci a wiek ojca.

Amerykański badacz Redfield, przedstawiciel nowoczesnej teorji dziedziczności, ogłosił wyniki swych długoletnich badań, dochodząc między innemi do zadziwiającego twierdzenia, że mężczyźni starsi, i nie młodzi, jak sądzono dotychczas, mają naogół dzieci zdolniejsze. Badania Redfielda rozciągają się na 1.028 znakomitych ludzi różnych krajów, ras i zawodów. „90 procent wszystkich przestępców — pisze on — są dziećmi bardzo młodych ojców. Również Napoleon I. Aleksander Wielki, Fryderyk II i Roosevelt, byli synami ojców, liczących mniej niż 31 rok, a wojowniczy i gwałtowny charakter tych mężów przypisuje się wyłącznie tej okoliczności. Bach, Beethoven, Mendelsohn, Goethe, Szekspir, Rafael i Rembrandt, sławni artyści, muzycy i pisarze, urodzili się gdy ojcowie ich liczyli lat 31—40. Bismarck, Cromwell, Gladstone, Katon, przyszli na świat, gdy ojcowie ich imieli 40—50 lat, Konfucjusz zaś i Bacon są dziećmi ojców którzy ukończyli 50 lat.“

1000 burz na minutę.

W rozprawie statystycznej C. P. Brooksa, wydanej przez Urząd Meteorologiczny angielskiego Min. Lotnictwa, znajdujemy wiadomość, że na każdą minutę przypada przeciętnie 1000 burz a 100 błyskawic na sekundę (360 tys. na godzinę). W statystyce tej uwzględniono raporty przeszło 3000 stacyj meteorologicznych. W niektórych miejscowościach podzwrotnikowych burze są tak częste, że stacje meteorologiczne nie są w stanie notować wszystkich. Najwięcej burz bywa na Jawie, natomiast bardzo są rzadkie, lub wcale niema burz w strefach biegunowych.

Hohenzollernowie domagają się odszkodowań.

Między przedstawicielem prawnym rodziny Hohenzellernów prof. Bredem z Marburga a rządem niemieckim toczą się rokowania o ostateczne odszkodowanie, jakie była rodzina cesarska ma otrzymać za skonfiskowane dobra. Odszkodowanie to ma wynosić około 200 miljonów marek złotych.

Biuro bezpłatnej porady prawnej

dla prenumeratorów „Dziennika Ludowego“ i członków P. P. S. zostało utworzone w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21, II. p. godziny urzędowania od 3—4 w środy i piątki. Dla prenumeratorów i towarzyszy partyjnych z prowincji udzielać się będzie porad listownie, należy tylko załączyć markę na odpowiedź.

Sprawy partyjne.

* ZGROMADZENIE PARTYJNE W SOKALU odbędzie się dnia 18. b. m. z udziałem referenta tow. Dra Dręgiewicza ze Lwowa.

—:::—

Z ruchu zawodowego.

§ POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYK. RADY ZAWODOWEJ, odbędzie się w poniedziałek, 19. bm. o godz. 7-mej wieczorem w lokalu Rady Zawodowej. Obecność wszystkich członków konieczna. Sprawy ważne.

Andreasik A. Kornel Żelaszkiewicz.

Komunikaty.

× Z. N. M. S. Nadzwyczajne Zgromadzenie Ogólne, odbędzie się w niedzielę, dnia 18. bm., o godz. 11 rano w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21, II. p., z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia Ogóln. 2) Sprawy organizacyjne. 3) Sprawa zjazdu ogólnokrajowego i wybór delegatów. 4) Wnioski i interpelacje.

Ze względu na ważność spraw, obowiązani są wszyscy członkowie do bezwzględnej obecności.

Dzurzyński. Smulikowski.

× WYKŁAD. W niedzielę, 18. bm., o godz. 11 przedpołudniem w kinoteatrze Marysienka odbędzie się wykład Dra Władysława Dybowskiego p. t. „Czy nasza młodzież jest fizycznie normalnie rozwinięta?“

× BACZNOŚĆ LEGJONIŚCI! W niedzielę, dnia dnia 18. października b. r., o godzinie 10 rano w lokalu Związku, przy ulicy Piekarskiej l. 53, odbędzie się informacyjne zebranie legjonistów lwowskich. Na porządku obrad. 1) Dekoracja Krzyżem Legjonowym. 2) Sprawozdanie z pełnego Zarządu Głównego w Warszawie dnia 1. bm. i pełnego Zarządu Okręgu lwowskiego dnia 11. bm.

Najliczniejsza obecność członków Związku konieczna.

—:::—

Obława na dezerterów w Łodzi.

WARSZAWA, 17. października. (AW). Od kilku dni odbywa się w Łodzi obława na dezerterów wojskowych z roku 1904. Aresztowano dotychczas przeszło 50 osób.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.